

POD SZTANDAREM NIEPOKALANEJ

Wrzesień 2017

Czasopismo rzymskokatolickie

Nr 9 (89) 2017



"Nativitas tua, Dei Genitrix Virgo, gaudium
annuntiavit universo mundo; ex te enim
ortus est sol justitiæ, Christus, Deus noster:
qui solvens maledictionem, dedit
benedictionem; et confundens mortem,
donavit nobis vitam sempiternam"

"Z tego wszystkiego jawnie ta wypływa konsekwencja, że wszyscy powinniśmy się poddać całym sercem, całym rozumem i wolą pod decyzję Kościoła Katolickiego Rzymskiego: bo to jest Artykuł Wiary, że Kościół jest niepochybny w materii wiary. Tego Kościoła się trzymając żaden nie może pobrać, kto jego się nie trzyma, i za innym Przewodnikiem idzie, niepochybnie błądzi, i zginie na wieki. Którzykolwiek wierni dotychczas błądzili w wierze, i wpadli w herezję, nie przez co innego upadli, jeno, że nie chcieli podlegać decyzji Kościoła Bożego. Chcieli oni ukontentować nie rozmyślną swoją ciekawość, chcąc wiedzieć sekretne tajemnice tych nowych Apostołów. A co z tego wyszło? Łatwo formować wątpliwości i kwestie osobliwie w materii Religii, ale trudno je solwować, i z tych trudności się wyplątać, ani każdemu łatwo poznać figle i subtelne sztuki i *sophismata* Nowatorów, a tak onemi dawszy się ułowić, dalej się z błędu w błąd zabrnęło". (X. Jan Poszakowski SI, *Głos Pasterza Jezusa Chrystusa używającego Owieczki do Owczarni swojej. Albo Nauka Katholicka Praeliminarne, która podaje sposób w powszechności rozeznania prawdziwej Religii Chrześcijańskiej od nieprawdziwej i zmyślonej*. Wilno 1736, ss. 212-213).

Spis treści

Kazanie na uroczystość Narodzenia Najświętszej Panny Maryi	3
<i>Bp Józef Sebastian Pelczar</i>	
Encyklika "Ingravescentibus malis" (o Różańcu świętym Najświętszej Maryi Panny)	10
<i>Papież Pius XI</i>	
Ćwiczenie się w cnotach z miłości ku Maryi. – Cierpliwość	17
<i>Ks. Dr Jakub Górka</i>	
Matka Maria Ksawera od Jezusa	21
<i>O. Franciszek Świątek CSsR</i>	
Anna Katarzyna Emmerich o "nowym kościele"	25
<i>Patrick Henry Omlor</i>	
Modernistyczny Neokościół	28
<i>Ks. Dr Maciej Sieniatycki</i>	
Utarczka duchowa. – O przetrwaniu do śmierci w utarczce duchowej	32
<i>Ks. Wawrzyniec Scupoli</i>	

Kazanie na uroczystość Narodzenia Najświętszej Panny Maryi

Najświętsza Panna Maryja jest wzorem i Mistrzynią doskonałości

BP JÓZEF SEBASTIAN PELCZAR

Treść: Przed Maryją, jako Królową, idą heroldowie, zwiastujący Jej przyjście, to jest, pisarze święci i prorocy Starego Zakonu. – Przyjście to zapowiadają także różne godła, jak niemniej niewiasty, sławione w Piśmie świętym. – Maryja przyszła na to, by się stać nie tylko Matką Bożą i Matką naszą, ale zarazem wzorem i Mistrzynią doskonałości.

I. Maryja otrzymawszy łaski najobfitsze, a wpatrując się w Chrystusa, doszła do takiej doskonałości, do jakiej stworzenie dojść może. – Co o tej doskonałości mówią wielcy miłośnicy Maryi. – Doskonałością swoją przewyższała Maryja wszystkich Świętych i Aniołów, a stawszy się najpodobniejszą do Chrystusa Pana, spodobała się Ojcu Niebieskiemu i wysłużyła sobie niewysłowioną chwałę.

II. Maryja jest wzorem doskonałości dla wszystkich, a zarazem Mistrzynią naszą, która wszystkie dzieci Boże wabi do swojej szkoły i otwiera przed nimi dwie księgi. – Trzeba zatem słuchać tej Mistrzyni, wpatrywać się w Jej życie, naśladować Jej cnoty. – Niestety, my do Niej zupełnie niepodobni, ale Ona lituje się nad nami. – Trzy litery objawione św. Weronice z Binasko. – Modlitwa do miłosiernej Samarytanki.

*Jakub zrodził Józefa, męża Maryi, z której się narodził Jezus, którego zowią Chrystusem.
(Mt. I, 16).*

Kiedy w jakimś państwie królowa wchodzi do sali tronowej, by dawać uroczyste posłuchania, otwierają pochód heroldowie, zwiastujący jej przybycie, za nimi idą dostojnicy, niosący różne godła jej władzy, w końcu kroczą dworzanie i dworzanki, tworzący najbliższy jej orszak. Podobnie, nim Maryja przyszła na świat, zwiastowali Jej przyjście heroldowie Pańscy, to jest, pisarze święci i prorocy Starego Zakonu. Przerzucmy ich księgi, pod bezpośrednim natchnieniem Ducha Świętego spisane, a wyczytamy w nich proroctwa, ogłaszające, że Panna pocznie i porodzi Syna i nazwą imię Jego Emanuel, to jest, Bóg z nami (1), – że ta Panna, jako Matka Syna Bożego i Oblubienica Ducha Świętego, będzie czystą i bez zmazy (2), a piękną jak księżyc, wybraną jak słońce, ogromną jak wojska uszykowanie porządne (3), – że Ona stanie się Matką pięknej miłości i bogobojności i uznania i nadziei świętej (4), tak, że kto Ją znajdzie, znajdzie żywot i wyczerpnie zbawienie od Pana (5), – że Ona wreszcie jako Królowa zasiędzie na prawicy Syna (6).

Toż samo zapowiadały, acz nie tak jasno, różne godła, których Mądrość Boża użyła do wyrażenia pewnych tajemnic, przywilejów i cnót Najświętszej Panny. Któż np. nie widzi, że Jej obrazem był czy to raj rozkoszny, czy arka Noego, czy gołębicą wypuszczona z arki, czy krzak płonący Mojżesza, czy runo Gedeona, czy Arka przymierza itd.

Nie inne też posłannictwo miały niewiasty, sławione w Piśmie świętym, – taka np. Rebeka, Rachel, Debora, Judyt, Ester, – jedno, by przypominały ludowi wybranemu, że *w ostateczne dni przygotowana będzie góra domu Pańskiego na wierzchu gór i wywyższy się nad pagórki, a popłyną do niej wszyscy narodowie* (7), to jest, że w pełni czasu przyjdzie Niewiasta, zapowiedziana jeszcze w raju, która wszystkie inne przewyższy łaskami, cnotami i godnością, albowiem z Niej narodzi się Ten, co będzie światłością i zbawieniem wszystkich ludów.

I przyszła wreszcie ta Niewiasta, a dziś właśnie stoimy w duchu u Jej kolebki. Przyszła, aby przynieść światu Zbawcę, Kapłana, Mistrza i Króla, a w Nim grzesznikom przebaczenie, sprawiedliwym wytrwanie, ciemnym prawdę, zbłąkanym drogę, umarłym żywot. Przyszła, aby objąć nad nami macierzyńską pieczę i jako Pośredniczka u Syna troskać się o nasze zbawienie. Przyszła, aby być nam wzorem wszelkiej cnoty i nauczyć nas życia Bożego.

Nad tą ostatnią myślą spocznie dziś uwaga nasza czyli zastanowimy się nad tym, że Najświętsza Panna Maryja jest nam wzorem i Mistrzynią doskonałości.

O Maryjo, Ty sama nas wzywasz słodkimi słowy. Jeżeli kto jest maluczkiem, niechaj przyjdzie do mnie. Otośmy wszyscy w służbie Bożej maluczcy i jakby niemowlęta; więc wszyscy spieszymy do Ciebie po naukę. Uczże nas, Matko dobra i Mistrzyni łaskawa, a ucz od początku, bo i szczebiotać nie umiemy. Nie zrażaj się nieuctwem naszym; a jeżeli Cię słuchać nie zechcemy, weź różgę i wyćwicz nas dobrze; tylko nas nie wyrzucaj z Twojej szkoły, tylko spraw, abyśmy Cię wszyscy poznali, a przez Ciebie Syna Twego. *Zdrowaś Maryjo.*

I.

Wybierając Najświętszą Pannę Maryję na Bogarodzicę, postanowił Bóg uczynić z Niej arcydzieło, po Cłowieczeństwie Jezusowym najdoskonalsze; a że według św. Tomasza, Pan Bóg udziela każdemu łaski odpowiedniej do godności, do jakiej go przeznacza: przeto dał Najświętszej Pannie taką obfitość łask, jakiej nie mieli wszyscy Aniołowie i ludzie razem wzięci. Jako Niepokalanie Poczęta, wolną Ona była od wszelkiej winy i niewierności, od wszelkiej złej żądzy lub niepotrzebnej myśli, od wszelkiej walki wewnętrznej, od wszelkiego oporu lub wstrętu do

dobrego; stąd nie tylko nie zmarnowała ani przytłumiła żadnej z łask otrzymanych, ale każdą uczyniła płodną, bo z każdą współdziałała z całej siły swojej (8), skąd poszedł ciągły postęp w cnotach i ciągły wzrost w łasce poświęcającej. Rzec można, że każda Jej myśl, każde słowo, każdy czyn to nowy akt jakiejś cnoty i nowy krok na drodze do Boga, którego miłowała tyle, ile tylko miłować Go była zdolną. Tak było przed zwiastowaniem anielskim, tak też po zwiastowaniu; lecz od tej chwili cnoty Jej tym piękniejszym świeciły blaskiem, że w Słowie wcielonym miała wzór najdoskonalszy, a wzór ten jak najwierniej naśladowała.

W ten sposób pracując z łaską i wpatrując się w Chrystusa Pana, doszła Ona do takiej doskonałości, do jakiej stworzenie dojść może. Ona jedna spełniła całkowicie rozkaz Pański: *Bądźcie doskonali, jako i Ojciec wasz niebieski doskonałym jest* (9), bo w Niej jaśniały wszystkie cnoty, jak drogie kamienie w koronie królewskiej, a każda Jej czynność, choćby tak drobna, jak używanie snu lub pokarmu, była nadprzyrodzoną i świętą. Lecz któż zdoła zmierzyć te wyżyny, na które się wspierała? To, jak słusznie powiedział św. Bernardyn, jednemu tylko Bogu wiadomo (10). Najwięksi nawet miłośnicy Maryi, mając mówić o Jej doskonałości, skarżą się na ubóstwo języka i uciekają się do porównań. Tak np. wywodzą, że Najświętsza Panna jest kwiatem dla piękności, fiołkiem dla pokory, różą dla miłości, lilią dla wdzięku, winogradem dla płodności, miodem dla słodczy, wieżą dla męstwa, gołębicą dla prostoty, synogarlicą dla czystości, owieczką dla niewinności (11) itp. To znowu twierdzą, że cokolwiek w każdym Świętym było wielkiego, to wszystko nierównie doskonalej posiadała Maryja, – a mianowicie, że w niej była cierpliwość Joba, łagodność Mojżesza, wiara Abrahama, czystość Józefa, pokora Dawida, mądrość Salomona, gorliwość Eliasza (12); – że Ona posiadała wiarę Patriarchów, nadzieję Proroków, gorliwość Apostołów, męstwo Męczenników, czystość Dziewic, umartwienie Wyznawców. To wreszcie nazywają Maryję małym światem, arcydziełem Bożym, i cudem cudów, a zachwyceni Jej pięknnością, wołają z Prorokiem: *Jakoż dziwne jest Imię Twoje, Panie nasz* (13).

Tak i my wołamy: "Dziwnym jesteś, o Boże, w mądrości Twojej, dziwnym w dobroci Twojej, dziwnym w potędze Twojej, iż stworzenie swoje tylu łaskami ubogaciłeś i do takiej doskonałości wyniosłeś".

Tą doskonałością przewyższała Maryja wszystkich Świętych, jacy byli i jacy będą. I zaprawdę, któż kiedy tak kochał Boga i ludzi jak Ona? Kto się odznaczał takim zamiłowaniem pokory i dziewictwa, jak Ona? Kto tak mężnie znosił bóle życia, jak Ona? Kto, jednym słowem, posiadał wszystkie cnoty w takim stopniu i to bez żadnego cienia i uszczerbku, jak Ona? Słusznie też Duch Święty nazwał Ją wybraną jak słońce, iż światłem cnót górowała nad wszystkimi gwiazdami Bożymi;

Kościół zaś sławi Ją jako Królową wszystkich Świętych. Doskonałością swoją przewyższyła Maryja wszystkich Aniołów, którzy również czczą w Niej swoją Królową, wyższą nie tylko godnością, ale także łaską i świętością.

Sprawiedliwie też odzywa się do Niej św. Jan Damascen: "Bądź pozdrowiona, łaski pełna, boś Ty świętsza niż Aniołowie, świetniejsza niż Archaniołowie, cudowniejsza niż Trony, wspanialsza niż Państwa, mocniejsza niż Moce. Bądź pozdrowiona, łaski pełna, boś Ty wyższa niż Księstwa, wznioślejsza niż Mocarstwa, piękniejsza niż Cherubiny, szczytniejsza niż Serafiny" (14).

Doskonałością swoją zbliżyła się Maryja najwięcej spośród stworzeń do Doskonałości Niestworzonej, czyli do Słowa Wcielonego; a iż Jezus Chrystus jest najwierniejszym, bo współistotnym obrazem Ojca swego, przeto tym samym stała się Maryja najpodobniejszą do Boga i po Człowieczeństwie Jezusowym najlepiej odzwierciedliła w sobie świętość Bożą.

Tą właśnie doskonałością swoją spodobała się Panu, iż wejrzawszy na niskość Służebnicy swojej, raczył przyjąć z Niej ciało ludzkie i uczynić Ją Rodzicielką swoją, a Matką i Pośredniczką naszą. Tą wreszcie doskonałością swoją wyjednała sobie prawo do chwały; bo nie za to tak wywyższoną została, że porodziła Syna Bożego, ale za to, że wiernie współpracowała z łaską, że pilnie ćwiczyła się w cnotach, że mężnie dźwigała krzyż życia, słowem, że świętością przewyższyła wszystkie stworzenia.

Chwała Ci też za to i od nas, o Matko przedziwna, a uwielbienie i dzięki Tobie, o Boże, dziwny w Świętych swoich (15).

II.

Mistrz Niebieski, Jezus Chrystus, nauczył nas życia Bożego, a zarazem, jako Świętość Wcielona, zostawił nam w sobie wzór tego życia, iżby wszyscy naśladować Go, stali się podobnymi do Ojca, i tym samym doskonałymi. Wzór to dla wszystkich, wielkich i małych, bogatych i ubogich, mędrców i prostaczków; ponieważ jednak człowiek mógł się wymawiać, że doskonałość Jezusowa, jako nieskończona i Boska, nie jest dla niego tak przystępna, – ponieważ nadto niewiasta mogła się żalić, że nie ma dla siebie, i to odnośnie do różnych położeń życia, osobnego wzoru; przeto Bóg utworzył w Najświętszej Pannie Maryi najwierniejszą podobiznę Chrystusa, w której wszystkie Jego cnoty doskonale są odbite, i uczynił Ją wzorem drugim, mniej jaśniejącym, niż pierwszy, ale za to więcej przystępnym dla słabości naszej, iż w Maryi samo tylko człowieczeństwo, acz wolne od wszelkiego skażenia.

Wzór to również dla wszystkich, Bóg bowiem prowadził Najświętszą Pannę Maryję różnymi drogami, iżby każdy człowiek, w szczęściu czy niedoli, w samotności czy wśród świata, w zaciszu klasztornym czy na łonie rodziny, znalazł w Jej życiu stosowną naukę, a przede wszystkim by dziewice, żony, matki i wdowy miały w Niej doskonałą Przewodniczkę. Wszyscy zatem możemy się nauczyć od Maryi życia świętego; aby zaś ta nauka tym łatwiej się udała, Ona sama jest nam Mistrzynią, i to dziwnie mądrą, bo wszakże jest Stolicą mądrości, i dziwnie miłościwą, bo wszakże jest Matką pięknej miłości.

Podobnie jak Mistrz Najwyższy przemawia do nas ciągle, to głosem wewnętrznym, to słowem Kościoła; tak i Mistrzynie Maryja, założywszy w tymże Kościele swoją szkołę, wabi do niej wszystkie dzieci Boże, nawet takie, co uciekają od Chrystusa Pana, po czym otwiera przed nimi dwie księgi, jedną większą, to jest, życie Chrystusowe, drugą mniejszą, to jest, życie swe własne. I któżby nie spieszył do szkoły Maryi, by z Jej ksiąg nauczyć się doskonałości chrześcijańskiej, zwłaszcza, że Ona nie tylko przyjmuje wszystkich z macierzyńską iście słodyczą, ale nadto uczniom swoim dary Ducha Świętego wyprasza. Spieszcież się tedy wszyscy do świętej Mistrzynie, słuchajcie pilnie Jej słów i wpatrujcie się z zachwytem w słodkie Jej oblicze, naśladując dworzan, którzy czekają skinienia królowej; bo wszakże Maryja sama nas zachęca: *Błogosławiony, który mnie słucha i który czuwa u drzwi moich na każdy dzień* (16). Umysłem baczynym i pokornym rozważajcie nie tylko Jej słowa, czyny i cierpienia, ale także Jej uczucia i pobudki, a stąd wnikajcie do Jej Serca, tego przybytku świętości; aby zaś nie tracić Jej z pamięci, miłujcie Ją po dziecięcemu, bo wszakże dziecko chce być ciągle w towarzystwie matki. W życiu Jej niech każdy szuka tego, co mu do dobra duszy może posłużyć. Mianowicie, jeżeli ktoś chce się oddać na służbę Bożą, niech patrzy, jak Ona służyła Bogu w świątyni; jeżeli ktoś chce nabyć pokory i czystości, niech się przysłucha Jej rozmowie z Archaniołem, jak Ona ceniła te cnoty; jeżeli ktoś jest ubogim i musi zarabiać na chleb, niech zajrzy do Jej domku, jak Ona żyła wśród niedostatku i pracy; jeżeli ktoś narażony jest na prześladowania lub tuła się po obczyźnie, niech idzie za Nią do Egiptu, jak Ona znosiła tak ciężką próbę; jeżeli ktoś ma wielkie smutki i udręczenia, niech Jej towarzyszy na Kalwarię i do Grobu Chrystusowego, jak Ona dźwigała krzyż tak ciężki.

Wszyscy weźmy sobie do serca radę pobożnego Tomasza a Kempis, który każe nam być zawsze i wszędzie w towarzystwie Maryi. "Z Maryją – oto jego słowa – przebywajcie w komórcie, z Maryją zachowujcie milczenie, z Maryją się radujcie, z Maryją się smućcie, z Maryją pracujcie, z Maryją czuwajcie, z Maryją się módlcie, z Maryją chodźcie, z Maryją siedźcie, z Maryją szukajcie Jezusa, z Maryją noście

Jezusa na ręku, z Maryją i Jezusem mieszkajcie w Nazarecie, z Maryją idźcie do Jerozolimy, z Maryją stojcie pod krzyżem Jezusa, z Maryją płaczcie za Jezusem, z Maryją chowajcie Jezusa, z Maryją i Jezusem zmartwychwstajcie, z Maryją i Jezusem wstępujcie do nieba, z Maryją i Jezusem pragnijcie żyć i umierać" (17). Tak czynili zawsze Święci; jakoż nie było między nimi ani jednego, któryby nie był miłośnikiem i naśladowcą Maryi.

Lecz jakże okazać tę ciągłą pamięć o Mistrzynie i Matce naszej Maryi? Oto przede wszystkim tak, że będziemy naśladować Jej cnoty. Tego Ona sama od nas żąda, odzywając się niejako słowy św. Pawła: Bądźcie naśladowcami moimi, jako i ja naśladowczynią jestem Chrystusa. To jest obowiązkiem naszym, bo dzieci winny iść krok w krok za matką. To jest chwałą naszą, bo im lepiej naśladować będziemy Maryję, tym podobniejszymi staniemy się do Chrystusa Pana, a stąd tym świetniejszą osiągniemy koronę. To jest wreszcie najpewniejszym dowodem naszej miłości, i słusznie powiedział św. Bernard: "Jeżeli się chcecie przypodobać Dziewicy Maryi, wstępujcie w Jej ślady" (18), a przed nim św. Hieronim: "Miłujcie Tę (to jest, Najświętszą Pannę Maryję), którą czcicie, a czcijcie Tę, którą miłujecie, lecz wtedy dopiero prawdziwie czcić i miłować Ją będziecie, jeżeli z całego serca zechcecie naśladować Tę, którą wysławiacie" (19).

Wprawdzie naśladowanie nasze będzie zawsze niedoskonałe, a szczyty, na których Maryja stanęła, pozostaną nawet dla największych Świętych niedostępnymi: ale mimo to trzeba piąć się coraz wyżej po drabinie doskonałości, by jak najwięcej zbliżyć się do Mistrzynie naszej Maryi. I czyliż tak czynimy? Opowiadają, że Bolesław Krzywousty nosił ciągle na szyi wizerunek swego ojca, a w chwili pokusy całował takowy ze czcią i mawiał: Nie ubliżę pamięci twojej, mój ojcie. Czyż i my podobnie mamy wyryty na duszy obraz naszej Matki Maryi i czyliż tak troskliwie unikamy wszystkiego, co by mogło Jej ubliżyć?

O Najmilsi, stawmy przed sobą życie Najświętszej Panny i przeglądnijmy się w nim, jakby w zwierciadle; czyśmy choć trochę do Niej podobni? Niestety, Ona czysta i bez zmazy, a my splamieni tylu grzechami; Ona tak posłuszna natchnieniom Bożym, a my ciągle opieramy się łasce; Ona tak czujna, a my na oślep rzucamy się w niebezpieczeństwo; Ona tak umartwiona, a my zbyt często folgujemy haniebnym żądom; Ona tak zamiłowana w ubóstwie, a my zbyt chciwie pożądamy dóstatków i wygod; Ona tak pokorna, a my myślimy tylko o własnej chwale i wyniesieniu się; Ona tak łagodna, a my na lada słowo przykre wybuchamy płomieniem; Ona pełna miłości ku Bogu i ludziom, a my pełni samolubstwa, nawet w tym, co robimy dobrego, szukamy zazwyczaj siebie; Ona cierpliwa i mężna w boleściach, a my uiekamy przed krzyżem, jeżeli zaś nie możemy go odtrącić,

narzekamy w niebogłosy na Boga i ludzi. I jakże tu nie zawstydić się i nie zawołać: O Mistrzynie niebieska, niegodnymi jesteśmy zwać się Twoimi uczniami, bośmy wcale niepodobni do Ciebie!

Ale nie traćmy otuchy, – ta Mistrzynie dziwnie jest cierpliwą i lituje się nad nami; jeżeli tedy zwrócimy się do miłościwego Jej Serca, Ona wyprosi nam tę łaskę, że nie tylko porzucimy grzechy nasze, ale że rącho i odważnie podążymy drogą Bożą; słusznie bowiem powiedział św. Jan Berchmans na łożu śmierci, że najstosowniejszym środkiem do osiągnięcia doskonałości jest miłość i nabożeństwo do Bogarodzicy.

Święta Weronika z Binasko już w młodym wieku chciała wstąpić do klasztoru, ale nie mogła uzyskać przyjęcia, gdyż nie miała potrzebnego wykształcenia. Przełożona żądała przynajmniej, aby Weronika nauczyła się czytać, lecz i to przychodziło jej trudno, zwłaszcza, że musiała rodzicom pomagać przy robocie. W strapieniu swoim udała się do Najświętszej Panny, jakoż niebawem ukazała się jej widzialnie ta Niebieska Mistrzynie i rzekła: "Córko moja, nie dręcz się tak nauką czytania, a raczej staraj się poznać trzy litery, z których jedna jest biała, druga czarna, trzecia czerwona". Po czym tak jej wytłumaczyła znaczenie tych liter: "Biała oznacza, że masz zachować serce czyste i wolne od wszelkiej nieporządnej żądz. Czarna przypomina ci, że nie masz się gorszyć postępowaniem bliźnich, ani źle o nich mówić, albo złem za złe płacić. Czerwona wzywa cię, że masz codziennie z wielką gorącością ducha rozważać mękę mojego Syna". Widzenie to sprawiło, że Weronika nie tylko porzuciła naukę czytania, aby oddać się badaniu owych trzech liter, ale, że wstąpiwszy do klasztoru jako siostra konwerska, zajaśniała wkrótce niemałą świętością.

O Matko Najświętsza, okaże się i dla nas tak łaskawą Mistrzynią. I my się mienimy Twoimi uczniami, ale zamiast z ksiąg Twoich czerpać umiejętność Świętych, my w szkole złego świata uczymy się skwapliwie fałszywej jego mądrości. Zamiast za Twoją wskazówką zdążać rącho drogą Bożą, my jak ów żydowin ewangeliczny leżymy na ziemi, obdarci przez zbójców, okryci ranami grzechów, skrupowani więzami namiętności. Lecz Ty, o miłosierna Samarytanko, przybądź na ratunek, opatrz nasze rany, rozerwij nasze więzy, a umieściwszy nas w szpitalu pokuty, wyprasza nam u Boga łaski i cnoty. Uproś mianowicie miłości, o Najmiłociwsza; uproś pokory, o Najpokorniejsza; uproś czystości, o Najczystsza; uproś słodyczy, o Najsłodza; uproś wytrwania pod krzyżem, o Najcierpliwsza; uproś prawdziwej doskonałości, o Mistrzynie najłaskawsza i najdoskonalsza. Amen.

Kazania na uroczystości i święta Najświętszej P. Maryi. Część pierwsza. Napisał X. Dr. Józef Sebastian Pelczar, Biskup Przemyski, były Prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego itd., Spółka Wydawnicza Polska w Krakowie. 1911, ss. 262-273.

Przypisy: (1) Izaj. VII, 14. (2) Pieśń IV, 7. (3) Pieśń VI, 9. (4) Ekli. XXIV, 24. (5) Przyp. VIII, 35. (6) Ps. XLIV, 10. (7) Izaj. II, 2. (8) Św. Alfons Liguori, *Uwielbienia Maryi*, Cz. II, VII. (9) Mt. V, 48. (10) Ser. 51. (11) Hugo a S. Victore, *Ser. 34. De instit. monast.* (12) Św. Tom. a Vill., *Conc. 3. de Nat. B. V.* (13) Ps. VIII, 1. (14) *Orat. in annunt. Deip.* (15) Ps. LXVII, 36. (16) Przyp. VIII, 34. (17) *Ser. 21. Ad Novitios.* (18) *Hom. 2. Super Missus.* (19) *Epist. 10 ad Paulam et Eustochium.*



Encyklika "Ingravescentibus malis"

(o Różańcu świętym Najświętszej Maryi Panny)

PAPIEŻ PIUS XI



Encyklika Jego Świątobliwości Ojca Świętego, Piusa XI, do czcigodnych braci Patriarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów i innych Ordynariuszów pokój i jedność ze Stolicą Apostolską utrzymujących, O różańcu św. Najświętszej Maryi Panny (*)

CZCIGODNI BRACIA

POZDROWIENIE I BŁOGOSŁAWIEŃSTWO APOSTOLSKIE

Wobec wzrastającej fali zła (*Ingravescentibus malis*), szerzącego się w naszych czasach, oświadczylimy niejednokrotnie, świeżo zaś w encyklice *Divini Redemptoris* (1), że jedynym na nie lekarstwem jest powrót do Chrystusa i świętych Jego przykazań. Bo On jeden "ma słowa żywota wiecznego" (2); nie może bowiem ani

jednostka ani społeczeństwo – jeśli wzgardzą Jego majestatem i prawem Bożym – niczego utworzyć, co by z wolna w sposób wielce żałosny nie rozpadło się w gruzy.

Ale ktokolwiek z uwagą zagłębi się w dziejach Kościoła, zauważy łącznie, że losy chrześcijaństwa nierozdzielnie spleły się z przemożną opieką Bogarodzicy Dziewicy. Ilekroć bowiem szeroko krzewiące się błędy rozedrzeć usiłowały nieszytą szatę Kościoła i podkopać jego jedność, ojcowie nasi uciekali się ufnym sercem do Tej, która "sama jedna wszystkie pokonała herezje na całym świecie" (3), a wskutek Jej zwycięstwa szczęśliwsze nastawały czasy. Kiedy zaś niewierni mahometanie, dufni w swą flotę potężną i wojsko ogromne nieśli narodowi Europy klęskę i niewolę, wzywano z woli Ojca świętego z całą usilnością opieki Matki niebiańskiej i pokonano w ten sposób wrogów i statki ich zatopiono. A jak w niebezpieczeństwie publicznym, tak i prywatnym udawali się wierni wszystkich czasów z gorącym błaganem do Maryi, aby łaskawie przyszła im w pomoc i uprosiła im osłode i lekarstwo w cierpieniach. I nikt nigdy na próżno nie uciekał się do przemożnego Jej wstawiennictwa, kto z pobożną i ufną modlitwą do Niej się udawał.

Pierwsze i naczelne miejsce ma różaniec

W dzisiejszych zaś czasach Kościołowi i społeczeństwu niemniej poważne zagrażają niebezpieczeństwa. Skoro tak niezmiernie wielu lekceważy, albo zgoła odrzuca najwyższy i wieczny autorytet Boga nakazującego i zakazującego, nastąpić musi nieuchronnie osłabienie poczucia obowiązków chrześcijańskich oraz nadwątlenie albo nawet całkowity zanik wiary w duszach, a w końcu podważenie i ostateczny upadek samych fundamentów społeczności ludzkiej. Dlatego z jednej strony widzimy nieubłaganą walkę klasową między tymi, którzy opływają w dostatki a robotnikami, którzy z pracy rąk wyżywić muszą siebie i rodzinę. Jak powszechnie wiadomo, doszło w niektórych krajach nawet do tego, że zniesiono zupełnie prawo własności prywatnej i wszelkie mienie ogłoszono wspólnym dobrem. Z drugiej strony nie brak polityków, głoszących wyraźny kult państwa, którzy podkreślają zawsze i wszędzie znaczenie porządku społecznego i autorytetu i szczytą się, że to oni najskuteczniej zwalczają zgubne plany komunistów; wzgardziwszy jednak światłem prawdy ewangelicznej, usiłują wznowić błędy pogańskie i pogański sposób życia. Do zamysłów tych dochodzi owa podstępna bardzo i wielce niebezpieczna sekta tych, którzy przecząc istnieniu Boga, albo nienawidząc Go, nazywają siebie bluźnierczo nieprzyjaciółmi Stwórcy wiekuistego; wkradają się wszędzie; uwłaczają wszelkiej religii i zabijają wiarę w duszach; depcą w końcu wszelkie prawa ludzkie i Boskie: a ponieważ mają w pogardzie nadzieję dóbr niebiańskich i mają ludzi obietnicą urojonej szczęśliwości doczesnej,

zdobytej chociażby za cenę największych zbrodni, wywołują zuchwale krwawe zamieszki, bunt i wojny domowe, a tym samym całkowitą przygotowują anarchię.

Ale, Czcigodni Bracia, chociaż tak liczne i wielkie grożą nam niebezpieczeństwa i gorszych jeszcze lękamy się w przyszłości, nie powinniśmy upadać na duchu, ani porzucać nadziei i ufności, na Bogu jedynie opartej. Ten, który uleczałne stworzył ludy i narody (4), niewątpliwie nie opuści tych, których drogą Krwią swoją odkupił; nie opuści Kościoła swojego. Musimy jednak, jak to podnieśliśmy już na początku, udać się jako do możnej Orędowniczki i Patronki, do Najświętszej Maryi Panny; albowiem wedle słów św. Bernarda "taka jest wola (Boga), że przez Maryję wszystko otrzymać możemy" (5). Pośród różnych i bardzo pożytecznych nabożeństw do Matki Bożej zajmuje wedle ogólnego przeświadczenia wiernych pierwsze i naczelne miejsce Różaniec. Ten sposób modlitwy, nazwany przez niektórych "Psałterzem Najświętszej Maryi Panny", albo "Skrótem Ewangelii i streszczeniem życia chrześcijańskiego", tymi słowy jedynie określa i gorąco zaleca Poprzednik Nasz, śp. Leon XIII: "Wspaniały wieniec z Pozdrowienia Anielskiego uwity, Modlitwą Pańską przeplatany, z obowiązkiem rozmyślenia złączony, najpiękniejszy sposób modlitwy... i do zdobycia żywota wiecznego szczególnie skuteczny" (6). Wskazują na to kwiaty same, z których ów wieniec mistyczny uwity. Jakież bowiem stosowniejsze i świętsze można by znaleźć modlitwy? Pierwsza z nich wypłynęła z ust samego Zbawiciela, wtenczas, kiedy Go uczniowie prosili: "Naucz nas modlić się" (7); przeświète to błaganie pozwala nam w miarę sił naszych głosić chwałę Bożą, ale nie zapomina też o wszelakich potrzebach ciała i duszy. Bo czyżby naprawdę zdarzyć się mogło, żeby Ojciec odwieczny, słowy własnego Syna proszony, nie przybył nam na pomoc? Drugą modlitwą jest Pozdrowienie Anielskie, zaczynające się od słów pochwalnych archanioła Gabriela i św. Elżbiety, a kończące się ową błagalną prośbą do Matki Bożej, aby sobie teraz i w ostatniej godzinie wspomnienie Jej wyjednać.

Rozpamiętywanie świętych tajemnic

Do modłów tych, odmawianych ustnie, dochodzi rozpamiętywanie świętych tajemnic, stawiających nam przed oczy radości, smutki i triumfy Jezusa Chrystusa i Matki Jego, tak, że z nich czerpiemy osłodę i pociechę w utrapieniach swoich; i pod wpływem owych świętych przykładów po wyższych stopniach doskonałości dążymy do ojczyzny szczęśliwości wiecznej.

Łatwy to, bez wątpienia, Czcigodni Bracia, i do wszystkich dostosowany umysłów, nawet prostych i nieuczonych, sposób modlitwy rozpowszechniony cudownie przez św. Dominika nie bez zachęty ze strony Matki Bożej i bez pobudki

niebiańskiej. Jakże bardzo mylą się ci, którzy odrzucają go jako rzekomo bezduszne i jednostajne powtarzanie zawsze tych samych słów, stosowne co najwyżej dla dzieci i kobiet! Wobec takiego zarzutu należy zaznaczyć, że chociaż pobożność, podobnie jak miłość, często te same powtarza słowa, nie wyraża jednak tych samych myśli, lecz dorzuca zawsze coś nowego, dobytego z głębi serca, gorejącego miłością. Nadto ten sposób modlitwy tchnie naprawdę prostotą ewangeliczną i pokorą ducha i tej prostoty i pokory wymaga; kto nimi wzgardzi, nie znajdzie drogi do nieba, jak poucza nas Zbawiciel Boży: "Zaprawdę powiadam wam, jeśli się nie poprawicie i nie staniecie się jako dzieci, nie wniejdziecie do królestwa niebieskiego" (8). Jeśli świat w swej pysze Różaniec ośmiesza i odrzuca, to nieprzejrzany wręcz zastęp świętych ze wszystkich wieków i każdego stanu nie tylko serdecznie go pokochał i pobożnie odmawiał, ale używał go też zawsze jako potężnego oręża w walce z szatanem, dla zachowania czystości życia, dla skuteczniejszego uzyskania cnót i w końcu do szerzenia pokoju wśród ludzi. Nie zbywało też na wielu wybitnych bardzo uczonych, którzy mimo nawału wyczerpujących studiów i badań naukowych, nie opuszczali żadnego dnia, żeby nie uklęknąć przed obrazem Matki Bożej i nie odmówić pobożnie Różańca. Nawet królowie i książęta uważali to za święty obowiązek, mimo, że obarczeni byli kłopotami i trudami rządzenia. Dlatego nie tylko ręce prostaczków i ubogich piastują i ściskają tę koronkę mistyczną, ale przynosi ona zaszczyt ludziom wszelkiego stanu.

Maryja poleca odmawianie Różańca

Nie chcemy też pominąć milczeniem, że Najświętsza Panna sama, i w naszych czasach, ten sposób modlitwy gorąco poleciła, objawiając się w grocie w Lourdes i własnym przykładem ucząc niewinne dziewczątko odmawiania Różańca. Czemuż więc nie mielibyśmy się wszystkiego spodziewać, wzywając należycie i święcie, jako się godzi, Matkę niebiańską?

Pragniemy też, Czcigodni Bracia, aby wszyscy wierni, zwłaszcza w nadchodzącym październiku, tak w świątyniach, jako też w domach prywatnych z większą jeszcze to czynili żarliwością. Modlić należy się w roku bieżącym przede wszystkim w tej intencji, aby wszyscy, zarówno ci nieprzyjaciele Boga, którzy wyrzekają się Stwórcy odwiecznego i zuchwale Nim gardzą, jako też ci, którzy następują na wiarę katolicką i swobodę przynależną Kościołowi, oraz ci w końcu, którzy w szale nienawiści buntują się przeciw prawom Boskim i ludzkim i ku ruinie i zagładzie usiłują pociągnąć społeczność ludzką, pokonani przecież zostali za przemożnym wstawiennictwem Bogarodzicy Dziewicy i w duchu pokuty szczerze się nawrócili i pod Jej opiekę się oddali. Niech Ta, która wielce szkodliwą sektę

albigensów zwycięsko przepędziła z granic krajów chrześcijańskich, uproszona naszym błaganiem, zwalczy także nowe błędy, zwłaszcza błędy komunistów, którzy z niejednego powodu i niejedną zbrodnią przypominają owe dawne sekty. Jak w czasie wypraw krzyżowych narody europejskie podnosiły jeden głos i jedno błaganie, tak dziś na całym świecie w miastach i miasteczkach, a nawet po wioskach i siołach, prosimy gorąco w wspólnym porywie umysłów i serc Wielką Boga Rodzicielkę o to jedno, aby pognębieni zostali grabarze cywilizacji chrześcijańskiej; aby zmęczonym i zatrwożonym narodom zabłysła jutrzienka prawdziwego pokoju. Jeśli wszyscy chrześcijanie połączą swe ufne i żarliwe wołanie błagalne, możemy niezłomną żywić nadzieję, że Najświętsza Panna jak dawniej, tak i dziś uprosi u swego Syna Bożego, aby wzburzone fale przycichły, opadły i uspokoiły się i aby ten wspólny chwalebny wysiłek modlitewny promiennym uwieńczony został zwycięstwem.

Różaniec jest skutecznym orężem

Nadto Różaniec jest nie tylko skutecznym orężem w walce z wrogami Boga i z nieprzyjaciółmi wiary, ale krzewi także i rozwija cnoty ewangeliczne i zdobywa dla nich dusze. Przede wszystkim podsyca wiarę katolicką, odradzającą się łatwo pod wpływem rozważania świętych tajemnic, i podnosi dusze do prawd od Boga udzielonych. Przyzna to każdy, że doniosłe to znaczenie posiada on zwłaszcza w czasach dzisiejszych, kiedy pewna niechęć do spraw duchowych i pewna odraza do nauki chrześcijańskiej opanowała niemało dusz, nawet pomiędzy wiernymi.

Natomiast ożywia nadzieję osiągnięcia dóbr nieśmiertelnych triumf Jezusa Chrystusa i Matki Jego, który w ostatniej części Różańca rozważamy, ukazując nam niebo otwarte i wzywając nas do zdobywania wiecznej ojczyzny. Dlatego teraz, kiedy serca ludzkie rozpala taka chęć posiadania dóbr ziemskich a ludzie coraz namiętniej płoną pożądaniem dóbr znikomych i przemijających rozkoszy, przypomina się wszystkim skarby niebieskie, "dokąd złodziej się nie zbliży i gdzie mól nie niweczy" (9) i przywodzi na myśl dobra, trwające na wieki.

A dlaczegoż by ci, w których duszach wyschła i wyziębła miłość, skoro w czasie Różańca ze smutkiem serdecznym rozważają mękę i śmierć Zbawiciela naszego oraz utrapienia Bolesnej Jego Matki, nie mieli zapłonąć pragnieniem płacenia miłością za miłość? Z owej Bożej bowiem miłości nie może nie zbudzić się naprawdę gorętsza miłość bliźniego, jeśli się nabożnie rozważy, ile trudów, ile bólu wycierpiał Chrystus Pan, aby wszyscy wrócili do utraconego dziedzictwa synów Bożych.

Przeto, Czcigodni Bracia, niech to będzie przedmiotem szczególnej waszej troski, aby tak owocny sposób modlitwy rozpowszechniał się coraz więcej, w poszanowaniu był u wszystkich i pobożność wszystkich pomnażał. Przyczynicie się własnym słowem i przez usta współpracowników waszych w duszpasterstwie do tego, aby wierni wszelkiego stanu jasno i wyraźnie poznali piękność i pożytek Różańca. Niech z niego czerpie siłę młodzież, aby mogła okiełznać rosnącą moc złego i czystość zachować nietkniętą. W nim starcy powinni często szukać ukojenia, osłody i pokoju w uciążliwościach wieku. A bojownikom Akcji Katolickiej niech doda bodźca do ochotniejszego i gorliwszego apostołstwa. Strapionym zaś wszelkiego rodzaju – a zwłaszcza konającym w ostatniej godzinie – niech przyniesie osłodę i wzmocni nadzieję osiągnięcia szczęśliwości wiecznej.

Różaniec w rodzinie

Niech szczególnie też ojcowie i matki przyświecają pod tym względem dzieciom dobrym przykładem. Kiedy zwłaszcza pod koniec dnia wracają wszyscy od pracy i zajęć w zacisze domowe, powinno grono dzieci pod przewodnictwem rodziców i przed świętym obrazem Matki Niebiańskiej jednym głosem, w jednej wierze, w jednym duchu odmawiać Różaniec. Jest to przepiękny i zbawienny zwyczaj; nie można wątpić, że zapewni rodzinie pogodne współżycie i sprowadzi na nią dary niebieskie. Ilekroć też przyjmujemy nowozaślubione małżeństwa i po ojcowsku do nich przemawiamy, dajemy im zawsze koronkę i gorąco ją polecamy. Zachęcamy ich usilnie – na własny powołując się przykład – aby ani w jednym dniu nie zaniedbali tych modłów, choćby nie wiedzieć jak obarczeni byli kłopotami i pracami.

Z tych powodów uważaliśmy, Czcigodni Bracia, za rzecz odpowiednią, aby zachęcić was, a przez was, wszystkie owieczki wasze do tej modlitwy różańcowej, a nie wątpimy, że chętnie, jak zawsze, słuchając Naszego polecenia, obfite zbieriecie owoce. Jest inna jeszcze sprawa, która przy pisaniu tej encykliki leży Nam na sercu; mianowicie pragniemy, by wraz z Nami wszyscy Nasi synowie w Chrystusie złożyli Najchwalebniejszej Bogarodzicy serdeczne podziękowanie za silniejsze zdrowie, szczęśliwie przez Nas odzyskane. Jak to już przy innej napisaliśmy okazji (10), łaskę tę przypisujemy wstawiennictwu Dziewicy z Lisieux, św. Teresie od Dzieciątka Jezus; niemniej jednak wiemy, że wszystkie łaski Najwyższego i Wszechmocnego Boga pochodzą przez ręce Bogarodzicy.

W końcu, ponieważ bardzo niedawno ośmielono się publicznie w prasie ciężko znieważać imię Najświętszej Panny, nie możemy pominąć tej sposobności, aby razem z Episkopatem i ludem tego narodu, który czci Maryję jako Królowę

Korony Polskiej, także z popędu własnego serca nie złożyć Tej Niebiańskiej Królowej należnego Jej zadosyćuczynienia i z żalem i oburzeniem nie napiętnować przed całym światem katolickim tego niecnego czynu w łonie ucywilizowanego narodu bezkarnie popełnionego.

Tymczasem zaś jako zadatek łask Bożych i w dowód ojcowskiej Naszej miłości przesyłamy w Panu jak najmiłościwiej wam, Czcigodni Bracia, i owieczkom pieczy waszej powierzonym, Błogosławieństwo Apostolskie.

Dan w Castel Gandolfo, w pobliżu Rzymu, dnia 29 września, w uroczystość św. Michała Archanioła, w roku 1937, szesnastym Naszego Pontyfikatu.

PIUS PP. XI



"Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie", Nr 11, listopad 1937, ss. 473-478.

Przypisy:

(*) "Acta Apostolicae Sedis", 1937, tom XXIX, str. 373, w przekładzie J. E. Ks. Biskupa Dra Okoniewskiego.

(1) "Acta Apostolicae Sedis", 1937, vol. XXIX, p. 65.

(2) Cf. Ioann. VI, 69.

(3) Ex *Brev. Rom.*

(4) Cf. Sap. I, 14.

(5) *Sermo in Nativ. B. M. V.*, 7.

(6) *Acta Leonis XIII*, 1898, vol. XVIII, pp. 154, 155.

(7) Luc. XI, 1.

(8) Mat. XVIII, 3.

(9) Luc. XII, 33.

(10) Cf. odrębne pismo do J. E. kardynała Pacellego, "Osservatore Romano", 5 września, 1937, nr 207.



CZEŚĆ MARYI

O POBUDKACH I ŚRODKACH NABOŻEŃSTWA DO NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

Ks. JAKUB GÓRKA

Ćwiczenie się w cnotach z miłości ku Maryi

Cierpliwość

I. Cierpliwość to cnota, która wzmacnia ducha, aby wśród przeciwności nie upadał pod brzemieniem smutku. Św. Cyprian pisze o cierpliwości: "Cierpliwość zaleca nas Bogu i zachowuje. Ona gniew łagodzi, kielzna język, strzeże myśli, pilnuje pokoju, podtrzymuje karność, łamie poruszenia lubieżne, powstrzymuje gwałtowne uniesienia, gasi gniewy, hamuje potężnych bogaczy, łagodzi nędzę ubogich, w dziewicach dochowuje błogiej nietykalności, strzeże u wdów trudnej czystości, a u zamężnych obopólnej miłości. W pomyślności daje pokorę, w przeciwnościach męstwo, w krzywdach i obelgach łagodność. Uczy przebaczać szybko błędzącym, a gdy sam zawiniś, każe przeproszać wytrwale. Ona zwycięża pokusy, znosi prześladowania i prowadzi do męczeństwa" (1).

Cnota cierpliwości łagodzi smutek i udręczenie ducha, pochodzące z nieszczęść, których powodem albo stary wróg, szatan, albo bliźni, a często i Bóg. Mówi św. Grzegorz Wielki, że od Boga pochodzą chłosty, od bliźniego prześladowania, krzywdy i potwarze, a stary przeciwnik czyli diabeł nęka nas pokusami (2). Cierpliwość usuwa narzekania, złorzeczenie, przekleństwa, zżymanie się, które widzimy wśród nieszczęść u tych, co tej cnoty nie posiadają. Cierpliwy, spokojny, choć burza, choć wichry szaleją. Wprawdzie czuje boleść, ale cichy wśród niej. Na powierzchni morza szaleją bałwany, rzucają statkiem, ale w głębinie tych wód cisza niczym niezamącona. Im kto głębszą zdobył cierpliwość, tym on spokojniejszy, jako łódź podwodna nie doznaje wstrząśnień.

Najniższy stopień cierpliwości posiada ten, kto bez szemrania znosi utrapienia, choć czasem się pożali i zapłacze. Bo zresztą wolno szukać pociechy u przyjaciół. Odczuwać boleść i szukać ulgi w nieszczęściu, to rzecz wrodzona człowiekowi.

Już wyżej stoi ten, kto Bogu się ofiarował na krzyże i chłosty, jeżeli Mu się spodoba je zesłać. Kto zaś z weselem serca cierpi i uważa przeciwność za osobliwszy dar Boży, ten już w doskonałym stopniu posiada tę cnotę na wzór Apostołów, którzy z weselem szli od oblicza rady żydowskiej, radując się, że byli godni dla Imienia Jezusowego zelżywość cierpieć (3).

Wzorem szczytnej cierpliwości są dla nas Święci, np. święty Klemens Hofbauer, który znosił mężnie przeciwności wszelkie, jak cierpienia fizyczne, obelgi wrogów i nie ustawał pracować dla chwały Bożej i pożytku bliźnich. Trudy swe łączył z cierpieniami największych pokutników i ofiarował je za nawrócenie grzeszników. Św. Grzegorz Wielki niezmiernie wiele mówił, pisał, pracował pomimo słabego zdrowia. Św. Jan Chryzostom na wygnaniu, włóczony po dzikich stepach i niezdrowych okolicach Kaukazu, oderwany od przyjaciół, wyrzucony ze stolicy biskupiej w Konstantynopolu, nie pamięta wśród zimna i chłodu, wśród opuszczenia o swych cierpieniach, lecz pociesza drugich i wśród krzyżów mówi: "Chwała Bogu za wszystko!". Św. Teresa bez cierpień nie chce żyć na świecie. A św. Jan od Krzyża prosi Boga, aby nie umarł, ale dalej cierpiał. A św. Apostoł narodów, Paweł, ustawicznie ścigany, kamienowany, wtrącany do więzień, biczowany, rozbitek na morzu, w pracach we dnie i w nocy nie upada, nie chwieje się, lecz zachowuje niezrównaną odwagę ducha i cierpliwość. Św. Benedykt Labre, dobrowolny żebrak, modli się na drodze pod figurą, a złośliwi i psotliwi młodzieńcy ranią go do krwi kamieniem. Św. żebrak nie złości się, ale bierze kamień do ręki i całuje go z miłością, bo cierpienie uważa za wielkie dobrodziejstwo.

II. I nasze życie nie obejdzie się bez cierpienia, bo mówi sprawiedliwy i cierpliwy Job, że bojowaniem jest życie człowieka na ziemi. Co nam powinno dodawać hartu i mocy ducha?

1. Pamiętajmy, że inni daleko większe znoszą bóle, jęczą w ubóstwie, nie mają mieszkania, ale gdzieś w norach wilgotnych, ciemnych spędzają nędzny żywot, bo ich nie stać na zdrowszy kącik. To znowu chorują całe życie niemal,

podczas gdy my czerstwym cieszymy się zdrowiem. Inni ponoszą szkalowania, szyderstwa jak najniewinniej. A znowu wielu innych nawiedza Bóg długimi oschłościami, niepokojem i niepewnością ducha, które są krzyżem bardzo bolesnym.

2. Wiedzmy o tym, że cierpienie udoskonala człowieka. Jak artysta obrabia drzewo lub kamień, aby zeń wykuł piękny posąg, tak długo cierpień i rylec nieszczęść rzeźbi w duszach ludzkich obraz doskonałości Bożej. Jak struny niedostrojone nie wydadzą pięknego i harmonijnego tonu, tak i dusza nie przyniesie chwały Bogu, jeżeli czasem nie napnie jej niebieski Mistrz i nie wyciągnie na drzewie krzyża. Rolnik orze pługiem ziemię, aby mogła wydać plon obfity. Ludzie, co nic nie cierpieli, są nieurobieni, kapryśni, podobni do żrebców, co jeszcze nie nosiły wędzidła. Powiada jeden z naszych pisarzy, że młodzież między 14 a 20 rokiem życia bywa butną, wierzga, bo jeszcze nie przeszła próby życiowej, nie była w szkole cierpienia (4).

3. Cierpienia są dowodem miłości Bożej ku nam. Na przyjaciela swego Łazarza dopuścił Pan Jezus chorobę i śmierć: "Panie, oto którego miłujesz, choruje" (5). Do starego Tobiasza wyrzekł Anioł te słowa: "Iżeś był przyjemny Bogu, potrzeba było, aby cię pokusa doświadczyła" (6). Mąż ten bezsenne noce spędzał na grzebaniu umarłych, odejmował sobie od ust ostatni kęs chleba i dzielił się z ubogim. Ponieważ był miły Bogu, dlatego zesłał nań Bóg chorobę, ślepotę, ubóstwo. A mądry Salomon powiada: "Kogo Pan miłuje, karze" (7). W Dziejach Apostolskich czytamy słowa: "Przez wiele ucisków trzeba nam wniknąć do królestwa Bożego" (8). Słowa te były hasłem wszystkich Apostołów, bo przez morze prac, trudów i cierpień dążyli do Chrystusa. W liście do Żydów mówi św. Paweł: "Cierpliwość wam jest potrzebna, abyście czyniąc wolę Bożą, odnieśli obietnicę" (9). Św. Augustyn, który dla chwały Bożej niezmiernie wiele cierpiał, powiada: "Słuszną jest rzeczą, aby jakośmy utracili szczęśliwość rajską przez zuchwałe pragnienie rozkoszy, abyśmy tam się znowu dostali przez pokorne znoszenie przykrości" (10).

A więc trzeba się nam uzbroić w cierpliwość koniecznie: "W cierpliwości otrzymacie dusze wasze" (11). Gdyby nie cnota cierpliwości, smutki ziemskie, pochodzące z cierpień, w których żyjemy i jako wodą ryba nimi jesteśmy otoczeni i wśród nich płyniemy po morzu świata do szczęśliwej wieczności, te smutki

zgubiłyby nas, bo mówi Duch Święty wyraźnie: "Bo wiele ludzi smutek pobił, a nie masz w nim pożytku" (12). "Smutek świecki śmierć sprawuje" (13). Św. Bernard dodaje: "Kto by nie zachował cierpliwości, straci sprawiedliwość czyli życie i duszę swą" (14).

Na drodze cnoty trzeba się wiele trudzić i mozolić, łatwo tu popaść w zniechęcenie, łatwo upaść na duchu, gdy się nam nie powodzi, gdy ludzie źli nas szkalują, gdy szlachetne zamiary się nie udają. Tu łatwo się cofnąć i założyć w gnuśnej bezczynności ręce. I dlatego musimy owoce przynosić w cierpliwości (15).

III. Niechże miłość ku Maryi Pannie i przykład Jej życia będzie dla nas bodźcem do ćwiczenia się w cnocie cierpliwości. Jak róża wzrasta i rozwija się wśród cierni, tak Maryja Panna żyła w cierpieniach: całe życie była ubogą, znosiła prześladowanie, niedolę wygnania, jadła gorzki chleb tułactwa, ciężko pracowała na życie, które Jej Bóg usłał jako ścieżkę kolcami cierpień. Od przepowiedni staruszka Symeona nosi boleści miecz w sercu swym, bo widzi prześladowanie i sromotną śmierć ukochanego Syna na krzyżu. A w słowach Ewangelisty: "Stała podle krzyża Jezusowego Matka Jego" (16), mieści się cała bezdenń cierpienia, które zalało Jej błogosławioną duszę.

Przez śmierć zdobywali sobie Męczennicy palmy zwycięstwa i chwałę wieczną. My bez kata zdołamy posiąść krainę wybranych, jeżeli tylko w tej cnocie ćwiczyć się będziemy. Cierpienie ziemskie trwa chwilę, a radości nigdy końca mieć nie będą. "Albowiem to, które teraz jest przedziutko przemijające i lekkie nasze utrapienie, nader na wysokości wagę chwały wiekuistą w nas sprawuje" (17). Jezus, Maryja i cały zastęp Świętych patrzą na nas z nieba, gdy się dobijamy o koronę chwały. Potykajmy się mężnie i wytrwale, zachowujmy cierpliwość. Bo czyż nie będziemy cierpieć, gdy narzekanie, gniew, przekleństwo, bluźnierstwo opanuje duszę? Owszem tym ciężiej krzyż dolegać nam będzie, jeżeli go zrzucić będziemy usiłowali, jeżeli popadniemy w szał gniewny, jeżeli pod nim rzucać się będziemy niespokojnie.

Gdy nam brzemię krzyża dolega, uciekajmy się o pomoc do Serca Jezusowego i pociechę do Maryi, która jest pocieszycielką strapionych. Mówmy zresztą do Niej ze św. Alfonsem: O Pani i Matko moja, jeśliś Ty, pomimo Twej niepokalanej niewinności, wszelkie boleści i smutki znosiła z taką cierpliwością, jakżebyś ja

śmiał wymawiać się przed cierpieniem, ja nędzny człowiek, którym dawno przez grzechy zasłużył na kary piekielne? O Pani i Matko moja, nie proszę o oddalenie krzyżów i cierpień, lecz o łaskę znoszenia ich z cierpliwością i pokornym zdaniem się na świętą wolę Boga mojego. O Pani i Matko moja, błagam Cię przez boleści Twoje i miłość Twą do Jezusa, racz mi tę łaskę wyjednać.

Ks. Dr. J. Górka (PROFESOR SEMINARIUM BISKUPIEGO W TARNOWIE), *Cześć Maryi. O pobudkach i środkach nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny*. Nakładem Autora. Główny skład w Księgarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie. 1907, ss. 286-292.

Przypisy: (1) *De bono patientiae*. (2) *In Evang.* l. II. Hom. 35. (3) Dz. Ap. V, 41. (4) X. Kalinka, *Rozmyślenia o Męce Pańskiej*. (5) Jan XI, 3. (6) Tob. XII, 13. (7) Przyp. III, 12. (8) Dz. Ap. XIV, 21. (9) Żyd. X, 36. (10) *Liber de patientia*, c. XIV, n. 11. (11) Łk. XXI, 19. (12) Ekli. XXX, 25. (13) II Kor. VII, 10. (14) *Serm. in Annunt.* 3, n. 6. (15) Łk. VIII, 15. (16) Jan XIX, 25. (17) II Kor. IV, 17.



MATKA MARIA KSAWERA OD JEZUSA KARMELITANKA BOSA ⁽¹⁾

O. FRANCISZEK ŚWIĄTEK CSsR

Odziana jest chwałą Libanu, ozdobą Karmelu i Saronu. Te piękne słowa Pisma Bożego, które Kościół odnosi do Niepokalanej Dziewicy Maryi, można również zastosować do samejże Oblubienicy Chrystusa, Kościoła katolickiego i jego instytucji. Czym była góra Karmel dla Ziemi świętej, a mianowicie dla swej bujnej roślinności, uroczych winnic, gajów oliwek, malogranatów, jej chwałą i ozdobą, tym jest mistyczny Karmel, mam na myśli Zakon karmelitański, dla Kościoła Chrystusowego. W Zakonie tym biją przeczyste wody żywe wytryskujące ku żywotowi wiecznemu, które nie tylko przeobficie użyźniają mistyczny Karmel, lecz w nadmiarze swym przelewają się poza jego zbocza skrapiając hojnie całą winnicę Chrystusową. W Zakonie tym kwitną najcudniejsze kwiaty i lilie padolne: jak wielka św. Teresa, Matka Teresa Marchocka, św. Teresa od Dzieciątka Jezusa, św. Jan od Krzyża, napętniając wonią świętości świat cały i pociągając czarem swej piękności tysiące do chrześcijańskiej doskonałości. Zakon karmelitański wydaje wyborne owoce apostołstwa modlitwy cichej, apostołstwa słowa, pióra i czynu we wszystkich częściach świata.

Jednym z najpiękniejszych kwiatów Karmelu była Matka Maria Ksawera od Jezusa, zmarła 9 maja 1928 r. w Krakowie na Łobzowie w opinii świętości.

Urodziła się na żyznych niwach Podola 1833 r. dnia 29 listopada w Pietniczanach, z ojca hr. Henryka Grocholskiego i matki Ksawery hr. Brzozowskiej. Na chrzcie św. otrzymała imię Maria. Od dzieciństwa odznaczała się usposobieniem miłym, obejściem łatwym: uśmiechnięta, pogodna, skłonna do religijnych uniesień i praktyk, była istnym aniołem w rodzinie. W 10-tym roku miała szczęście przyjąć pierwszą Komunię św. Rok to przełomowy w jej życiu wewnętrznym, gdyż łaska poczęła potężnie działać w jej duszy, "odtąd – pisze w swych notatkach – bardzo czuwałam nad sobą, wiele łask odebrałam, które zapamiętałam sobie na całe życie".

Rodzice nie ufając szkołom rosyjskim, wyjechali zagranicę w r. 1847, ojciec z synami do Genewy, matka z córkami do Lwowa. Marysia kształciła się w pensjonacie sióstr Serca Jezusowego. Przeżycia swe i usposobienie duszy swych szczęśliwych czasów zamyka w krótkich, ale wymownych słowach: "czułam się tam, jak w niebie z tymi paniami"! Za gorliwą jednak pomoc, z jaką spieszyła p. Grocholska więznom politycznym, została razem z córkami wypędzona ze Lwowa przez rząd austriacki. Opuściła więc ziemię polską i udała się do Włoch. W Paryżu w 17 roku życia poznała Marysia księcia Witolda Czartoryskiego, syna sławnego Adama Czartoryskiego. W rok później odbyły się zaślubiny młodej pary. Państwo młodzi gruntownie religijni, w kulturze umysłu i ducha wykwintni, pędzili życie tak zharmonizowane, że najlżejsza chmurka nigdy go nie przysłoniła, jak pisze sama księżna Witoldowa. Lecz zdaje się, Bóg dał zakosztować młodej księżnie szczęścia życia rodzinnego, splendoru i wielkości świata na to, aby z tego złożyła Mu wspaniałomyślnie całopalną ofiarę. Nie była to wprawdzie ofiara poranna, lecz ani wieczorna – była to ofiara dnia dobrego. Razu pewnego miała młoda księżna sen ciekawy. Oto ujrzała swego męża na katafalku, a siebie za kratą w klasztorze Karmelitanek. Sen wieszczy stał się rzeczywistością. Bóg zabierał jej powoli to, co dał najdroższego: męża, ojca, matkę, a gdy młodsza jej siostra wyszła za mąż, postanowiła pójść za głosem Bożym i wstąpić do Karmelu. Istotnie, pod koniec 1873 r. zaciągnęła się w szeregi córek św. Teresy w Poznaniu. Wielko-światowa ongiś dama z takim zapalem oddała się praktykom surowego życia Karmelitanek, że w krótkim czasie znikły wątpliwości, azali potrafi pani księżna nagiąć się do surowej reguły Karmelu. Toteż bez trudności otrzymała habit zakonny dnia 19 marca 1874 roku. Wtem zerwała się sroga nawałnica kulturkampfu i z całą potęgą uderzyła na Kościół. Księżda arcybiskupa Ledóchowskiego uwięziono, ten sam los spotkał wielu dzielnych kapłanów, zakony kasowano. Nie oszczędziła ona Karmelu

poznańskiego. Wygnane karmelitanki schroniły się do Krakowa, gdzie w klasztorze karmelitanek na Wesołej gościły rok cały.

Tu właśnie u grobu Czcigodnej M. Marchockiej przypada profesja M. Marii Ksawery od Jezusa – takie imię otrzymała przy obłóczynach. – Przejęła się ona zupełnie duchem Matki Marchockiej, szczególnie jej zaparciem, umartwieniem i umiłowaniem woli Bożej. Do jakiej zaś doskonałości wzbiła się we wspomnianych cnotach, świadczą słowa skreślone własnoręcznie podczas ostatniej choroby: "do śmierci tak się przygotowuję, o nic Pana Boga nie proszę ani o śmierć, ani o życie. Niech się wola Boża całkowicie spełnia. Kiedy? i jak umierać? Jak się Panu Bogu spodoba; wszystko będzie najlepiej, kiedy swojej woli najmniejszej nie będę miała, – i w tym się ciągle pilnuję nawet nie pomyśleć o swojej woli, bo jej nie chcę mieć, tylko wolę Bożą we wszystkim. A Pan Bóg nieraz naszą wypełnia cudownie i tak mile, tak delikatnie, że tylko rozpływam się z wdzięczności, powtarzam ciągle: radośnie żyć w Karmelu, – a jeszcze radośniej umierać"! Do tej doskonałości samozaparcia doszła Matka Maria Ksawera przez ustawiczne umartwienie zewnętrzne i wewnętrzne. Towarzyszek jej życia zakonnego oddają jej pod tym względem tak chlubne świadectwo, jakim tylko prawdziwi święci mogą się wykazać. "Dla siebie była niesłuchanie twardą, dla podwładnych sióstr jako przeorysza niesłuchanej dobroci, coraz to nowe dodawała sobie ostrości i umartwienia. Za miękkim był dla niej twardy, słomą wypchany siennik, sypiała na gołej desce, często pościła o chlebie i wodzie, niekiedy podczas miesięcznych rekolekcji nic do ust nie wzięła. Usilnie prosiła, by w swej celi mogła nigdy nie palić, z narzędziami pokutniczymi, jak włosiennicą, paskami żelaznymi itd. nie rozstawiała się nigdy. Gdzie praca była ciężka, męcząca, S. Maria Ksawera, była zawsze pierwszą".

Jako mistrzyni nowicjatu, przełożona klasztoru, dobrze umiała posługiwać się sekretem podtrzymywania gorliwości w podwładnych i posuwania ich w szybkim tempie po trudnych ścieżkach doskonałości a ten sekret – to dobry przykład. Wstępując w ślady Boskiego Mistrza, o którym napisano, *coepit facere et docere*, uczyła nowicjuszek i siostry zakonne przede wszystkim przykładem cnót szczerych, mocnych – gorących. Siostry, widząc swoją świętą przeoryszą pierwszą do niskich i ciężkich prac, – jak miłym uśmiechem starała się pokryć zmęczenie przy praniu, szorowaniu podłogi, zmiataniu itp. starały się jej dorównać w zaparciu i zapomnieniu o sobie. Wobec tego zbyteczne były upomnienia, zachęty lub nagany.

Dojrzała cnota, żarliwa miłość Boża zawsze krystalizują się w gorliwości o chwałę Bożą i zbawienie dusz; a kogo nie pożera czysta z nadprzyrodzonych pobudek płynąca gorliwość apostołska tego cnota musi być powierzchowną, miłość

Boża wątpliwej wartości. Osoba tej świętości, co M. Maria Ksawera, może o sobie spokojnie powtórzyć za Prorokiem: *żarliwość domu Twego pożarła mię* (Ps. 68, 10).

Przyczyniła się też bardzo wiele do zaprowadzenia reformy w Zakonie karmelitów polskiej prowincji, do budowy domów klasztornych tak karmelitanek jak karmelitów, wspierała słowem, modlitwą i ofiarami w pieniądzach lub rzeczach polskich misjonarzy jak O. Beyzyma, ks. Ścisłowskiego, a życie jej było życiem modlitwy za Kościół i za grzeszników.

Bóg swoich wybranych prowadzi do brzegów szczęśliwej wieczności ścieżkami Golgoty. Nie wzdrygnęła się przed nimi Matka Ksawera: w czasie przełożenia po trzykroć ciężko upadła, za pierwszym razem zerwały się jej ścięgna w kolanie, przy powtórным upadku pękła kość goleniowa, za trzecim razem złamała się kość w biodrach. Odtąd pozostała kaleką na całe życie, poruszała się przy pomocy laski lub wózka. Cierpienia i boleści znosiła z niezmąconą pogodą ducha oraz anielską cierpliwością. Ulubionym jej hasłem było: "trzeba się uśmiechać, by wywołać uśmiech Boży". Wypełnianie woli Bożej z radością i uśmiechem na ustach, zdaje się być charakterystyczną cechą tej świętej duszy: "siostry drogie, zachęcała nowicjuszek, – nie zajmować się sobą, lecieć jak orzeł w górę, a uśmiechać się jak dziecko, co się do słońca uśmiecha. Życie zakonne wymaga bezustannego umartwienia, ale trzeba te umartwienia tak spełniać, by nikt nawet nie spostrzegł, że nas coś kosztują – tylko Bóg sam".

Krótką chorobą przecięła długie pasmo jej świętego życia dnia 9 maja 1928 roku. Uroczyste nabożeństwo żałobne odprawił ks. biskup Rospond, w otoczeniu licznie zebranego duchowieństwa, ludu, który ze wzruszeniem żegnał swą "świętą matkę". Ciało spoczęło na cmentarzu Rakowickim. Zaledwie zasnęła w Panu, a już rozchodzą się wieści o licznych łaskach, jakie wierni za jej wstawiennictwem wypraszały sobie u Boga.

O. Fr. Świętek C. Ss. R., *Świętość Kościoła w Polsce w okresie rozbiorowym i porozbiorowym. 33 życiorysów świątobliwych Polaków i Polek*. [Tom I.] Kielce 1930. NAKŁADEM ZGROMADZENIA SŁUŻEBNIC N. SERCA JEZUSOWEGO, ss. 343-348.

Przypisy: (1) *Matka Maria Ksawera od Jezusa. Wspomnienie pośmiertne*. "Głos Karmelu", r. 1928, nr 7 i następny.



Anna Katarzyna Emmerich o "nowym kościele" ⁽¹⁾

PATRICK HENRY OMLOR

Anna Katarzyna Emmerich (1774-1824), świętobliwa niemiecka mistyczka, miała wizje i mistyczne doznania, w których widziała narodziny tego co nazywa "mrocznym kościołem" oraz "czarnym, fałszerskim kościołem". Słowo *fałszerski* przywodzi na myśl coś więcej niż samo pojęcie *fałszu* (zawsze istniały fałszywe kościoły i fałszywe formy kultu); *fałszerski* sugeruje zamiar *podawania się za autentyk, oryginał*, oraz intencję imitowania rzeczy prawdziwej. Nie rościmy sobie pretensji do posiadania zdolności interpretowania proroctwa z całkowitą trafnością, ani też nigdy nie opieraliśmy na proroctwach naszej argumentacji i sposobu przedstawiania poszczególnych zagadnień. Tym bardziej nie zamierzamy teraz "stwarzać precedensu" opartego na wizjach Anny Katarzyny Emmerich, gdyż próba zinterpretowania proroctwa zawsze wiąże się z ryzykiem całkowicie błędnego odczytania jego rzeczywistego znaczenia. Lecz z pewnością wolno nam zastanowić się czy siostra Emmerich przeczuwała powstanie współczesnego, ekumenicznego kościoła. Poniższe fragmenty pochodzą z drugiego tomu "Żywota Anny Katarzyny Emmerich" (*The Life of Anne Catherine Emmerich*) autorstwa wielbego ojca C. E. Schmögera CSsR, który po raz pierwszy pojawił się w druku w 1867 roku.

"Zobaczyłam dziwaczny, osobliwie wyglądający kościół będący w trakcie budowy. (...) Nie widziałam żadnego anioła pomagającego w budowie, lecz wielką liczbę najdzikszych duchów taszczących ku sklepieniu przedmioty najprzeróżniejszego rodzaju, gdzie osoby o krótkich kościelnych okryciach odbierały je i umieszczały w różnych miejscach. Nic nie było przyniesione z góry; wszystko pochodziło z ziemi i mrocznych rejonów, a cała konstrukcja była dziełem błędnych duchów. (...) Spostrzegłam, że wiele z narzędzi nowego kościoła, takich jak włócznie i strzały, miało zostać użyte przeciwko żywemu Kościołowi. (...) W jaskini poniżej (zakrystii) jacyś ludzie wyrabiali chleb, ale nic z tego nie wychodziło. (...) Wszystko w tym kościele należało do ziemi i do niej powracało; wszystko było martwe, wszystko było dziełem ludzkich umiejętności, był to kościół najnowszego formatu, kościół będący dziełem ludzkiej pomysłowości, jakby nowy innowierczy kościół w Rzymie" (ss. 282-283).

"Boję się, że Ojciec Święty będzie musiał wiele wycierpieć przed śmiercią, ponieważ widzę jak czarny, fałszerski, nieprawdziwy kościół odnosi coraz większe powodzenie, widzę jego zgubny wpływ na społeczeństwo" (s. 292). "Wybudowali wielki, osobliwy, kuriozalny kościół, który miał obejmować wszystkie wyznania na

równych prawach: ewangelicy, katolicy i wszystkie sekty – prawdziwa wspólnota bezbożników z jednym pasterzem i jedną owczarnią. Miał tam być papież, płatny papież, pozbawiony wszelkiej władzy. Wszystko zostało przygotowane, wiele rzeczy ukończono; lecz zamiast ołtarza były tylko ohyda i spustoszenie. Tak miał wyglądać ten nowy kościół, i to dlatego podłożył on ogień pod stary; jednakże Bóg zamierzył inaczej. Umarł on po spowiedzi i zadośćuczynieniu – i ożył na nowo" (s. 353).

"Kiedy doświadczałam tej wizji wówczas z jeszcze większą wyrazistością w najmniejszych szczegółach zobaczyłam ponownie obecnego Papieża i mroczny kościół jego czasów w Rzymie" (s. 279). "Widziałam zgubne konsekwencje tego fałszywego kościoła; zobaczyłam, jak się rozrasta; widziałam heretyków wszelkiego rodzaju napływających do Rzymu. Widziałam nieustannie narastającą letniość duchowieństwa, ciągle poszerzający się krąg ciemności. (...) Znowu zobaczyłam w widzeniu Bazylikę Św. Piotra podkopywaną, pustoszoną według planu wymyślonego przez tajną sektę i jednocześnie niszczoną przez burze; lecz została ocalona w chwili największego niebezpieczeństwa. Następnie ujrzałam Błogosławioną Dziewicę rozciągającą nad nią swój płaszcz. W tej ostatniej scenie nie widziałam już panującego Papieża, tylko jednego z jego następców, łagodnego, lecz bardzo stanowczego człowieka, który wiedział jak przyciągnąć do siebie kapłanów i który odpędził złych daleko od siebie" (s. 281).

"Ujrzałam jak w Niemczech pośród duchownych kierujących się światową mądrością i *oświeconych* protestantów tworzą się plany połączenia wyznań religijnych, zniesienia władzy papieskiej..." (s. 346). "Zobaczyłam tajne stowarzyszenie podkopujące wielki kościół (św. Piotra), a w pobliżu nich straszną bestię wyłaniającą się z morza" (s. 290). "Widziałam w ostatnich dniach zdumiewające rzeczy związane z Kościołem. Bazylika Św. Piotra była niemal doszczętnie zniszczona przez sektę, lecz jej działania, z kolei, okazywały się bezowocne, a wszystko co należało do nich, ich fartuszki i narzędzia, palone przez katów na publicznym miejscu hańby. (...) W tym widzeniu ujrzałam Matkę Bożą gorliwie działającą na rzecz Kościoła, że moje nabożeństwo do Niej niezwykle się wzmogło" (s. 292).

"Chcą wprowadzić na urzędy złych biskupów. Na tym samym miejscu chcą przekształcić katolicki Kościół w luterkański zbór" (s. 299). "Kiedy ujrzałam Bazylikę Św. Piotra w stanie ruiny i tylu duchownych uwijających się, potajemnie, nad zniszczeniem Kościoła, byłam tak załamana, że bardzo płakałam błagając żarliwie Jezusa o zmiłowanie" (s. 300).

"Widzę małego czarnego człowieka jak we własnym kraju popełnia wiele kradzieży i nagminnie dopuszcza się fałszerstw. Religia jest tam tak przebiegle podkopywana i tłamszona, iż pozostało zaledwie stu wiernych kapłanów. Nie potrafię tego wyrazić, ale widzę narastającą mgłę i wzmagającą się ciemność. (...) Wszystko musi zostać ponownie odbudowane; gdyż wszyscy, nawet duchowni trudzą się by zniszczyć Kościół – ruina jest w zasięgu ręki" (s. 298). "(...) Zobaczyłam znów wielki, dziwnie wyglądający kościół nie mający w sobie nic świętego (...) Wszystkie działania uznane za niezbędne lub przydatne do budowy i utrzymania kościoła zostały podjęte w najodleglejszych krajach, a ludzie i rzeczy, doktryny i opinie przyczyniły się do tego dzieła" (ss. 283-284).

"Kiedy mam widzenie Kościoła jako całości, zawsze widzę od północno-zachodniej strony głęboką, czarną otchłań, do której nie dociera żaden promień światła i czuję, że jest to piekło. (...) Oni nie są w prawowicie założonym, żywym Kościele, stanowiącym jedność z Kościołem Walczącym, Cierpiącym i Triumfującym, ani też nie przyjmują Ciała Pana Boga naszego, lecz tylko chleb. Ci, którzy pozostają w błędzie przez nich niezawinionym i którzy pobożnie i gorąco pragną Ciała Jezusa Chrystusa, otrzymują duchową pociechę, jednakże nie przez komunię świętą. Ci którzy z przyzwyczajenia przyjmują komunię świętą, bez tej płomiennej miłości nic nie zyskują; tylko dziecko Kościoła otrzymuje ogromny wzrost siły" (s. 85). "Zobaczyłam niesłychane obrzydliwości rozprzestrzeniające się po całej ziemi, a mój przewodnik rzekł do mnie: «*To jest Babel!*» – ujrzałam cały kraj w okowach tajnych, wpływowych stowarzyszeń, zaangażowanych w dzieło podobne do budowy wieży Babel. (...) Widziałam jak wszystko obraca się w ruinę, zniszczenie sakralnych przedmiotów, bezbożność i herezję wdzierające się do wnętrza" (s. 132).

Z języka angielskiego tłum. I. O.

Przypisy: (1) Tytuł od red. Fragment artykułu Patryka Henry Omlora z 4-ego numeru czasopisma "Interdum" z 25 lipca 1970 zamieszczonego w książce pt. *The Robber Church (Zbójcecki Kościół)*, jego autorstwa. W/w artykuł z którego pochodzi ten fragment nosi tytuł *The Ecumenism Heresy (Herezja ekumenizmu)*.



Modernistyczny Neokościół

Ks. DR MACIEJ SIENIATYCKI

PROFESOR UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO W KRAKOWIE

Reforma, jaką chcą wprowadzić [moderniści] w Kościele, nie jest reformą, ale zburzeniem starego Kościoła a stawianiem nowego na całkiem innych zasadach. Wszelkie oświadczenie ze strony modernistów, iż chcą Kościołowi katolickiemu iść z pomocą przeciw atakom nowoczesnej kultury jest albo udanem, albo jeśli jest szczerem, to nie widzą zgubnych konsekwencji, do jakich ich system doprowadziłby Kościół katolicki. Kościół, któryby powstał na zasadach modernistycznych, jeśli w ogóle te zasady mogą stworzyć konkretną społeczność religijną, co jest rzeczą bardzo wątpliwą, nie byłby już Kościołem Chrystusowym, ale tworem 20. wieku, opartym na zasadach częściowo protestanckich a głównie na dzisiejszych u wielu światopoglądach agnostycyzmu, pozytywizmu, z przymieszką mistycznych marzeń. Kościół ten nowy mógłby mieć i papieża i biskupów, ale ci byliby marionetkami tylko, mógłby mówić o dogmatach, objawieniach, o nadprzyrodzonej religii, ale byłyby to nazwy, z których dawna treść uleciała, raczej wyrazy bez treści – więc jakże można by zgodnie z prawdą twierdzić, że dawny Kościół nie został zmieniony a tylko udoskonalony? Nie, nigdy, dawny Kościół zostałby zburzony, a na jego gruzach powstałoby zgromadzenie religijne 20. wieku, rozpoczynające erę swego istnienia od pojawienia się modernistów.

W kościele modernistów Święci *"rządzą i stanowią, co prawda, a co fałsz. Normą ich życia to natchnienia Ducha Świętego"* [słowa modernisty M. Zdziechowskiego].

Pomijając, że Chrystus ustanowił papieża głową całego Kościoła i najwyższym, nieomylnym jego nauczycielem w rzeczach wiary, którego tedy rządowi i Święci winni się poddać i jego orzeczenia dogmatyczne za prawdę uznawać, pomijając to, mówię, zasada owa modernistów sprowadziłaby anarchię zupełną w Kościele, rozbiłaby na proszek Kościół, uczyniłaby go Kościołem niewidzialnym.

Święci mają rządzić i nauczać, bo Świętymi rządzi Duch Święty! Ależ to samo jota w jotę wymyślili protestanci, kiedy, nie chcąc mieć Kościoła pośrednikiem między sobą a Bogiem, twierdzili i twierdzą, że każdy od Ducha Świętego odbiera natchnienia, w co ma wierzyć i jak postępować.

I co się stało? Natworzyło się mnóstwo sekt, sobie przeciwnych, sprzecznych we wierze a każda z nich rzekomo bezpośrednio z Duchem Świętym się komunikowała. Cóż bowiem naturalniejszego jak że człowiek własne ulubione myśli bierze w chwili podniecenia religijnego za natchnienia i objawienia Ducha Świętego? Tak by się stało i w Kościele katolickim, gdyby zasady modernistów znalazły zastosowanie. Świętych, odbierających od Ducha Świętego objawienia, namnożyłaby się moc wielka, bo naturalnie nie byłoby wtedy normy świętości, a nikt nie śmiałby zakwestionować świętości tego, który wprost przez Ducha Świętego jest prowadzony. Rzecz prosta, że za świętych podawaliby się wizjonerzy, marzyciele, przewrócone głowy, malkontenci, a nieraz i doskonale się maskujący oszuści, każdy pragnąłby swój koncept świętości narzucić drugiemu za normę postępowania. Powstałaby anarchia i rozbite Kościoła na sekty. Przypuścić bowiem, że wszyscy na jedno by się zgodzili, ten tylko może, kto bez żadnych dowodów przyjmuje, że wszyscy byliby rzeczywiście prawdziwymi świętymi, przez Ducha Świętego kierowanymi. Ależ Duch Święty nie dał nigdy zapewnienia, iż z pominięciem władzy kościelnej a nawet wbrew jej nakazom, sam bezpośrednio będzie świętych prowadził, a historia uczy, iż uważający się za bezpośrednio przez Ducha Świętego kierowanymi popadali w najpotworniejsze błędy tak co do wiary jak i moralności. Święci katoliccy na jedno się zgadzają we wierze, ale dlatego tylko, że odbierają tę wiarę za pośrednictwem papieża i biskupów.

A papież i biskupi czym by byli w takim Kościele, gdzie by Święci rządzili i stanowili o prawdzie?

Mieliby tytuł bez władzy żadnej, dawaliby firmę towarowi przez świętych wyrabianemu. Nie mogliby się nigdy Świętym sprzeciwić, boby to znaczyło sprzeciwiać się Duchowi Świętemu. Alboby musieli świętością przewyższać najwyższych świętych, by odbierać większe od innych objawienia, a jeśli nie, to zdać się na ich łaskę i niełaskę i być wykonawcą ich poruczeń – rola nie do

pozazdroszczenia! Prawdziwi rządcy Kościoła byliby niewidzialnymi. Bo jest rzeczą niepodobną człowiekowi prywatnemu orzec na pewne, kto jest świętym a kto nie. Tylu prawdziwie świętych jest nieznanym oku ludzkiemu, tylu znowu hipokrytów może, przynajmniej przez jakiś czas, przywdziewać płaszcz świętości. I jak tu wobec tego rozeznaczyć?

Z tych rozważań wypływa, iż nic bardziej niepraktycznego, nic bardziej utopijnego nie można sobie wymyślić jak koncepcja kościoła modernistów. Trzeba nie znać natury ludzkiej z jej ułomnościami, trzeba żyć jedynie w świecie ułudy, czystego ideału, który tylko w niebie między samymi Świętymi da się zrealizować, by sądzić, że zasady modernistów mogłyby stworzyć Kościół lub nie rozbić już istniejącego. Trzeba atoli przyznać, że idea Kościoła, jaką stworzyli moderniści, płynie konsekwentnie z ich pojęcia objawienia i stosunku człowieka do Boga. Skoro człowiek bezpośrednio od Boga odbiera wewnętrzne objawienia, to żadnej kierującej władzy nie potrzebuje. Duch Święty zastępuje wszelką władzę. Duch Święty działa tym wydatniej, im człowiek mniej przeszkód mu stawia, oczyszczając się z grzechów. A więc Święci są najdoskonalszymi organami Ducha Świętego, przeto i najlepszymi nauczycielami objawionej nauki i świętości życia. Oni tedy kierować winni wszystkimi, którzy się złączyli w stowarzyszenie religijne, w Kościół. Ale cóż zrobić z papieżem, z biskupami, z hierarchią kościelną w ogóle? Nie można jej znieść, booby to wyglądało zbyt radykalnie i nikt by wtedy nie uwierzył, że kościół modernistów to Kościół katolicki, więc trzeba zostawić dawną władzę, z imienia, ale bez atrybucji władzy. Trzeba jednak wymyślić im jakie zajęcie. Otóż mają tylko śledzić objawienia Świętych, nic nie poprawiać, nie ograniczać, nie dawać wskazówek, ale te objawienia porządkować, segregować, tworzyć dla nich terminologię, ujmować w dogmata oczywiście tylko przejściowe. Mają być historykami tylko nadwornymi i filozofami kościoła modernistów, ale nie rządcami lub nauczycielami wiary, bo to należy do Świętych!

Są to wszystko ludzkie wymysły, na których mógłby się może oprzeć kościół jako pomysł ludzki, ale nigdy Kościół Chrystusowy, instytucja Boska, z hierarchią pozytywnie przez Chrystusa ustanowioną, z prawami mu przez Chrystusa nadanymi. W Kościele tym nie ma miejsca na zrealizowanie pomysłów modernistycznych.

Gdyby moderniści usiłowali swe koncepcje kościoła popierać powagą Pisma św., tradycji czy historii, byłoby może wskazanym na tym miejscu dowieść, że kościół na ich pomysłach oparty sprzeciwia się stanowczo i Pismu św. i tradycji i faktom historycznym i że z tymi autorytetami zgadza się jedynie organizacja i nauka Kościoła katolickiego, dziś istniejącego. Moderniści, już to z powodu fałszywych poglądów na Pismo św. i tradycję, już to, iż rozumieją, że byłby to trud Syzyfa powoływać się na te powagi, nie usiłują na nie się powoływać, przeto i nas zwalniają od odpierania koncepcji modernistycznych wspomnianymi powagami. Zresztą łatwo je znaleźć można w każdej dogmatyce katolickiej, w historii Kościoła katolickiego tudzież w obszernej już dziś i bardzo gruntownej literaturze o początkach Kościoła katolickiego (1).

Co zaś sądzić o apriorystycznych modernistów koncepcjach kościoła, już widzieliśmy. Inwektywy na papieża i hierarchię Kościoła katolickiego, już to przez modernistów już to przez Autora w jego książce rzucane, gminne przezwiska i ogólnikowe, bez podania faktów, zarzuty nie nadają się do poważnej dyskusji i naukowej repliki.

Ks. Dr M. Sieniatycki

Powyższy artykuł jest końcowym fragmentem polemiki Ks. Macieja Sieniatyckiego z książką Mariana Zdziechowskiego pt. *Pessimizm, romantyzm a podstawy chrześcijaństwa*, 2 tomy, Kraków 1915. Polemika ta pt. *Modernizm w książce polskiej* zamieszczona została w "Przeglądzie Powszechnym" Tom CXXX (kwiecień, maj czerwiec 1916), ss. 69-78 i 209-223; Tom CXXXI (lipiec, sierpień, wrzesień 1916) ss. 40-56 i 279-294; Tom CXXXII (październik, listopad, grudzień 1916) ss. 73-82. Kraków 1916. (Pisownię nieznacznie uwspółcześniono, tekst w nawiasach [...] oraz tytuł art. od red.).

Przypisy: (1) Por. moją pracę: *Początki hierarchii kościelnej*, Lwów 1912.



UTARCZKA DUCHOWA

CZYLI NAUKA POZNANIA, POKONANIA SAMEGO SIEBIE, I DOJŚCIA DO PRAWDZIWEJ DOSKONAŁOŚCI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

KS. WAWRZYNIEC SCUPOLI

O przetrwaniu do śmierci w utarczce duchowej

W utarczce duchowej, aby ta szczęśliwie wypadła i przyniosła błogie owoce, koniecznie potrzebna jest wytrwałość, czyli cnota, przez którą nieustannie usiłujemy umartwiać nasze złe skłonności; bo one póki żyjemy, nie giną ale żyją także, puszczają swe wyrośle, rozkrzewiają się w sercu naszym, niby na bujnej roli chwast plugawy. Daremnie przeto zamierzałbyś synu, zaprzestać walki, bo ta się nie skończy aż z życiem naszym, i ktokolwiek uchodzi przed tą walką, utracą albo wolność, albo życie duchowe. Jakżeby mogło być inaczej, jakże byśmy uchodząc, mieli nie być nie zwyciężonymi, kiedy zawsze tuż obok nas mamy wrogów zaciętych, nie dających nigdy ani spokoju, ani przyjaznego rozjemcy, owszem, im więcej byśmy starali się o przyjaźń ich, tym bardziej oni nami pogardzają, tym srożej gubią. Nie przerażaj się jednak synu, ani potęgą, ani natarczywością, ani mnóstwem wrogów, w tej bowiem walce ten tylko zwyciężonym zostaje, kto sam dobrowolnie się podda, gdyż wszystka moc i siła wrogów jest z dopuszczenia tego wodza, dla którego chwały walczymy. Nigdy zatem nasz Wódz nie dozwoli, abyś miał wpaść w wrogów ręce; On będzie zawsze obrońcą twoim, a jako nieskończenie potężniejszy nad wszystkie wrogi, Sam przeto ułatwi i da ci zwycięstwo, byleś tylko z Nim walcząc, całą w Nim położył ufność, abyś nie na swoich siłach, ale wszystko na Jego wszechpotędze i najwyższej dobroci zasadzał.

Jeśli zaś nie raczy zaraz pośpieszyć ci z ratunkiem, albo zostawia w niebezpieczeństwie, nie trać odwagi. Bądź pewnym, i ta pewność niech cię zachęca do walki, że ten Wódz, tak potrafi rozporządzić rzeczy, że to wszystko co się mogło zdawać tobie przeszkodą do chwały, stanie się największym dla ciebie pożytkiem: bądź tylko wytrwałym i wiernym. Twój Wódz idzie naprzód, idź przeto wszędzie

w ślad za Nim, choćby na śmierć samą; bo On za Ciebie, na śmierć idzie, a umierając zwycięża świat. Potykaj się mężnie pod Jego chorągwią krzyża, nie składaj nigdy broni, dopóki nie pokonasz wszystkie wrogi, aż do jednego; jeżeli bowiem jednego przy życiu zostawisz wroga, jeśli jednej zaniedbasz pozbyć się usterki, będzie ona zawsze dla ciebie żdźbłem w oku, albo strzałą w sercu, która zawadzać ci będzie w utarczce, opóźni, utrudni, a może i całkowicie stanie się przeszkodą do zwycięstwa.

Utarczka duchowa czyli nauka poznania, pokonania samego siebie, i dojścia do prawdziwej doskonałości chrześcijańskiej. Przez Księdza Scupoli, Teatyna. Przełożył z francuskiego X. S. U. W. C., Warszawa 1858, ss. 189-191.

Pismo rzymskokatolickie powstałe przy współpracy ze stroną internetową www.ultramontes.pl

Omnia ad honorem Omnipotentis Dei, Virginis Mariae et Ecclesiae Romanae!

